

**PORANNA**— **ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW** —

Nr. 8412

Lwów, wtorek 14 lutego 1928

Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej **GRODKI i Spółka.**Redaktor naczelny: **JERZY KONARSKI.****Trocki zapowiada utworzenie nowej Międzynarodówki.****Włamanie do mieszkania b. prezydenta Neumanna.****KS. PRYMAS HLOND W BORDECK.**

Essen 12 lut. (Tel. G. P.) W niedzielę ks. kardynał Prymas Hlond dokonał poświęcenia kaplicy w instytucie Salezjanów w Bordeck, poczem udzielił zgromadzonym na dziedzińcu Instytutu rzeszom Polaków w liczbie około 5000 błogosławieństwa. Ukazanie się ks. Prymasa wywołało nieopisany entuzjazm wśród zgromadzonych rzesz, które odśpiewały na koniec hymn „Boże, coś Polskę”. Wieczorem odbył się **raut u prezydenta miastaw Essen**, b. podsekretarza stanu dr. Brachta. W rautcie wzięli udział oprócz konsula polskiego dra Brockiego, przedstawiciele Zagłębia Ruhry.

**MOWA POINCARÉGO W STRASSBURGU.**

Strassburg, 12. lutego. (Tel. G. P.) Poincaré wygłosił tu przemówienie, w którym zaznaczył, m. in., że niekiedy czyni pewnych zbrodniarzy oraz akty szaleństwa ze strony obalonych wyścierzyły do wzbudzenia buntu smutnia Alzacji, oraz wywołania pełnych oburzenia protestów. W czasie najbliższej sesji trybunału karnego, gdy rozprawy zdemaskują szereg nędznych osobistości, z których część roztropnie przekroczyła granicę, Alzacja będzie zdumioną niekiermnością, jaka zostanie ujawniona i niezawodnie nie będzie już nadal tolerowała u swoich synów ani pobłażliwości, ani zaślepienia. Alzacja nie dopuści również, ażeby podejrzani agenci i prowokatorzy oraz pokątni maklerzy wydawali w Alzacji dzienniki za pieniądze czerpane ze źródeł zagranicznych i ażeby pod płaszczykiem autonomii i neutralności Alzacji przygotowywali nową amputację Francji. Z kolei Poincaré sławił patriotyzm tych dzielnic zaznaczając, że zachowanie się w tych dzielnicach dialektu nie przeszkadza bynajmniej temu, iż Francja sta nowi jedną niepodzielną terytorjalną całością

**NOWE POGŁOSKI O ROZWIĄZANIU REICHSTAGU.**

Parvz, 12 lutego. (Tel. G. P.) „Journal“ podaje z Berlina, że w ciągu nocy obiegały tam w kołach prawicowych pogłoski, jakoby Reichstag miał być w najbliższa sobotę rozwiązany. Nowe wybory odbyłyby się prawdopodobnie 25 marca

**Co powiedział wicepremier Bartel na wiecu wyborczym w Krakowie.**

**RZĄD SKŁONNY BYŁBY PRZEPROWADZIC RACZEJ REDUKCJĘ 40 PROC. ETATÓW URZĘDNIKÓW, ANIŻELI DOPUŚCIĆ DO ZACHWIANIA RÓWNOWAGI BUDŻETOWEJ.**

(Telefonem od naszego korespondenta).

Kraków, 12. lutego (M.) Wicepremier Bartel wygłosił tu dziś na wiecu Bezpartyjnego Bloku dłuższą mowę, słuchaną przez licznie zebranych uczestników z dużym zainteresowaniem. Na wstępie stwierdził prof. Bartel, że rząd Marsz. Piłsudskiego przywiązuje znaczenie tylko do faktów realnych, natomiast obca mu są frazeologia i oszukiwanie obywateli. Jesteśmy — mówił wicepremier — rządem milczków, rządem pracy.

Przechodząc do kwestji płac urzędników państwowych, mowa przyznała, że sytuacja ich jest ciężka. Uposażenie było i jest niedostateczne. Ale rząd stoi bezradny. Nowemu Sejmowi wakało źródeł dochodowe, które pozwolą znaleźć środki na przeprowadzenie zasadniczej regulacji płac. Ale gdyby urzędnicy zażądali obecnie już podwyższenia poberów, to rząd skłonny byłby raczej przeprowadzić redukcję 40 proc. etatów, aniżeli dopuścić do zachwiania równowagi budżetowej.

Wicepremier oświadczył dalej, że sytuację budżetową Rzpltej uważać można za dobrą. Znaczna w tem zasługa aparatu skarbowego i ogółu obywateli. Bezrobocie zmniejszyło się, a produkcja wzrosła. Nawet ujemny bilans handlowy nie powinien budzić obaw.

**Rada Ligi Narodów zbiera się 5 marca w Genewie.**

Genewa, 12. lutego. (Tel. G. P.) Prowizoryczny porządek dzienny 49-ej sesji Rady Ligi Narodów, która rozpocznie się w Genewie w dniu 5. marca br. pod przewodnictwem przedstawiciela Kolumbji Urutiego, został rozesłany rządowi państw, będących członkami Rady. Porządek dzienny obejmuje 25 spraw, wśród których wymienić należy sprawę **optantów węgierskich w Siedmiogrodzie**, incydent, jaki się wydarzył w dniu 1. stycznia br. na granicy austriacko-węgierskiej w **St. Gotard**. Dalej figurują na porządku dziennym najbliższej sesji Rady prośba o pożyczkę dla Buł-

garii oraz prośba o portugalską pożyczkę stabilizacyjną. Inne sprawy dotyczą współpracy intelektualnej, a mianowicie utworzenia instytutu kinematograficznego w Rzymie.

W dziedzinie administracji figuruje na porządku dziennym Rady kilka kwestji, dotyczących w. m. Gdańska, jak sprawa dostępu i postoju polskich okrętów wojennych w Gdańsku oraz sprawa Westerplatte. Wreszcie sekretarz generalny przedstawi raport w sprawie ewentualnego ograniczenia ilości sesji oraz co do kilku punktów procedury Rady.

**Nie chcieli słuchać p. Strońskiego****BURZLIWY WIEC WYBORCZY W WARSZAWIE.**

Warszawa 12 lut. (Tel. G. P.) Na wiecu zwołanym w sali Towarz. hygiene przy ulicy Karowej przez Blok katolicko - narodowy, znowu miały

miejsce awantury i bóiki, przyczem powybijane zostały szyby i połamane krzesła i inne sprzęty a kilkanaście osób odniosło lżejsze lub cięższe rany tłuczone. Rzecz charakterystyczna, że gdy przemawiali przedstawiciele bloku katolicko narodowego Wąsowiez, Dzierżgowski i Jętkiewiczowa, występowali agresywnie przeciwko innym listom a szczególnie przeciwko bezpartyjnemu Blokowi współpracy z rządem. Wysłuchano ich spokojnie, natomiast sama zapowiedź przewodniczącego, że przemawiać będzie prof. Stroński, wywołała burzę na sali, która niestety zakończyła się bójką. Przewodniczący Wąsowiez, który wziął na siebie odpowiedzialność za wiec, po dwukrotnych ostrzeżeniach przedstawiciela Komisarjatu Rządu, widział się zmuszony sam rozwiązać wiec. Władze policyjne interwenjowały już po wiecu, zwłaszcza, że bójka przeniosła się na ulicę i przybrała tak ostrą formę, że niektórych opatrzeć musiało pogotowie ratunkowe. Kilkanaście osób, które najbardziej się awanturowały i mimo niejednokrotnych ostrzeżeń policji nie chciało się uspokoić, zostało zatrzymanych i odprowadzonych do aresztu.

**NIEMIECKO-SOWIECKIE NARADY GOSPODARCZE.**

Berlin, 12. lutego. (Tel. G. P.) W sobotę odbyło się w urzędzie spraw zagranicznych otwarcie niemiecko-sowieckich narad gospodarczych. Ze strony Niemiec przewodniczy rokowaniom kierownik wydziału wschodniego w urzędzie spraw zagr. dr. Walroth, ze strony Sowjetów p. Schleifer, członek kolegium komisarjatu ludowego dla handlu. W przemówieniach otwierających narady przewodniczący obu delegacji podkreślili znaczenie rozpoczętych rokowań dla dalszego rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy Niemcami i Unią Sowjetów oraz dali wyraz dobrej woli do wspólnej pracy nad usunięciem w drodze przyjaznych narad istniejących trudności

**„LA DAME“**

Lwów, ul. Kościuszki 6

# Bal Studentów Inżynierji wtorek 14 lutego w salach Kasyna miejskiego

## Wiec urzędników i sędziów wyraża najwyższe zaufanie i zupełne oddanie Rządowi Marszałka Piłsudskiego.

URZĘDNICY ORGANIZUJĄ SIĘ DO WYBORÓW. — CO URZĘDNIK DAJE PAŃSTWU, A CO W ZAMIAN ODBIERA. — NĘDZA URZĘDNICZA MUSI USTAĆ W POLSCE. — ZA TEM HASŁEM OPOWIEDZIELI SIĘ UCZESTNICY WIECU I KANDYDACI DO CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

Lwów, 13. lutego.

(jp) Odbity wczoraj w sali ratuszowej wielki wiec urzędników państwowych i sędziów w sprawach wyborczych i ekonomicznych, był godną manifestacją uczuć obywatelskich i poczucia odpowiedzialności za tok spraw w państwie polskim tej klasy, która oddając swą pracę i zdolności na usługi państwa, umiała zawsze dotychczas podporządkować swój interes osobisty interesowi ogólnego dobra.

Na wiecu zjawili się zaproszeni przez komitet organizacyjny kandydaci z listy Nr. 1 do Sejmu i Senatu a mianowicie prof. Zakrzewski, rektor Tokarski i prez. Izby rękodzielniczej Pammer.

Mimo, że wstęp na wiec odbywał się przy ścisłej kontroli legitymacyj urzędniczych, aby zebranie nie straciło swego charakteru, sala wypełniła się po brzegi a wśród obecnych zauważyliśmy szereg najwybitniejszych osobistości świata urzędniczego, m. in. prez. Izby skarb. Polaka i wicepr. Wacha, prez. poczty Popowicza, wicekomisarza prof. Matakiewicza, dyr. inż. Bluma, dyr. Kwiatkowskiego, prokuratora Gürtlera, prez. Smolke, reprezentanta emerytów r. Gelbarda i w. in.

Nadto na wiec przybyli z Warszawy przedstawiciele Centralnego Komitetu wyborczego współpracy z rządem pracowników państwowych, prywatnych i samorządowych oraz Głównego Komitetu skarbców dla współpracy z rządem pp. W. Kozłowski, dr. M. Filipek i J. Urban.

Zebranie zagał inicyjator akcji organizacyjnej st. radca skarbu, Leon Getter, który zaznaczył, że wiec ma na celu pobudzenie rzesz urzędniczych do czynnego wystąpienia w momencie tak poważnym, gdy ważą się szale wyborcze dla poparcia i pracy twórczej Marszałka Piłsudskiego.

Następnie na wniosek p. Striegła zaproszono do przewodnictwa wiecu r. Gettera, do prezydium pp. Bluma, Kupczyńskiego, Masłowskiego, Berna, na sekretarzy pp. Mikulskiego i Bumlewicza.

Referat o całokształcie sprawy urzędniczej i o postulatach urzędniczych wygłosił delegat Związku urzędników państw. dyr. Kwiatkowski.

Mowca przedstawił w dosadnych słowach ofiarną służbę urzędników dla państwa mimo głodowych uposażeń, lekceważenie sprawy urzędniczej i emeryckiej przez poprzednie rządy, objawy dobrej woli i zrozumienia dla tych obu kwestyj ze strony obecnego rządu, poczem wezwał ogół urzędników do zwanego frontu za listą Nr. 1.

Przemówienie nacechowane gruntownym zrozumieniem wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji Polski, wygłosił p. Magalas, wzywając cały stan urzędniczy, żeby się zespółił przy twórczych elementach narodu.

Im. Centralnego Bloku bezpartyjnych pracowników państw., pryw. i samorząd. dla współpracy z rządem w Warszawie przemawiał dr. Filipek.

Następnie wygłosili swoje credo kandydaci listy Nr. 1 rekt. Tokarski, prez. Pammer i prof. Zakrzewski. Wszyscy mowcy zgodnie oświadczyli że rozwiązanie kwestji ogółu urzędniczego uważają za postulat nie tylko klasowy ale konieczny dla dobra państwa, która nie może istnieć bez dobrej, sprawnej administracji i że poseł, któryw

nia miał tego zrozumienia, nie byłby godny zasiadać w ciele ustawodawczem. Mowy kandydatów zostały przyjęte grómkimi oklaskami, poczem zgromadzeni uchwalili przez akklamację następujące rezolucje:

Urzednicy państwowi i sędziowie, zebrani na wiecu dnia 12 lutego 1928, uchwalają:

1) przesłać p. Prezydentowi Rzplitej dr. Ignacemu Mościckiemu oraz prezasowi Rady Ministrów, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu wyraz w czci i hoł-

## Trocki na wygnaniu odgraża się Moskwie.

ŻĄDA REWIZJI SPRAWY OPOZYCYJNISTÓW I GROZI STWORZENIEM  
NOWEJ, WSZECHŚWIATOWEJ MIĘDZYKONFERENCJI — KOMINTERN  
ŻĄDANIE TROCKIE MO UWZGLĘDNI.

(Telefonemat własny „Gaz. Por.”)

Pogranicze sow., 12. lutego.

Z Moskwy donoszą: Trocki wystosował z Wiernego do „Kominternu” żądanie, by porządek dzienny rozpoczynającej się 21. bm. sesji Komitetu wykonawczego „Kominternu” poruszył sprawę wyłączenia z partji i wygnania opozycjonistów. Oświadczył on, że w razie niewykonania tego żądania, przystąpi natychmiast do organizacji nowej rewolucyjnej „międzynarodówki” na wzór „Kominternu”, lecz z udziałem i programem grup opozycyjnych z całego świata.

Oświadczenie Trockiego wywołało w kręgach zbliżonych do Stalina osroci-

na konsternację, gdyż świadczy ono, że eksdyktator bynajmniej nie ma zamiaru zaniechać dalszej walki i nawet na wygnaniu w Wiernym potrafił utrzymać kontakt z opozycją zagraniczną.

Pod naciskiem niektórych delegacji zagranicznych, żądania Trockiego uwzględniono, tak, że już w dniach najbliższych walka z opozycją znów zawrze na całej linji. Należy jeszcze dodać, że program prac „Kominternu” tym razem przewiduje rozważenie sprawy stosunków pol.-litewskich (?) z punktu widzenia... rewolucyjnego.

Hasła o yczne osoby na filmie!!

POINCARÉ, ETAIN, WILHELM II, HINENBURG, LUDEND RF  
KROJPRINZ i inni

w największym dr macie ludzkości w 10 akt. p. t.

# VERDUN

Film wypuszczony w świat za wspólnym porozumieniem się Francji i Niemiec.

 Zajęci autentycznie. Wkrótce KINO LEW.

## Samobójstwo podoficera w Jarosławiu

ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE Z POWODU NIEULECZALNEJ CHOROBY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Jarosław, 12. lutego.

Dziś w godzinach popołudniowych popełnił w koszarach 3. p. Leg. w pokojni podoficerskim sierż. Franciszek Pulcer samobójstwo przez oddanie dwóch strzałów w skroń i piersi. Pierwszy strzał był śmiertelny. Denat był prezesem Ogniska Podoficerskiego i dzięki sumiennemu spełnianiu swych

obowiązków cieszył się u swych przełożonych najlepszą opinią.

Powód samobójstwa niezmany, gdyż denat nie pozostawił żadnych listów. Przyczyną tragicznego kroku była, zdaje się, niemleczalna od dwóch lat choroba. Dochodzenia prowadzi żandarmerja wojskowa.

Wszeczeństwa owej sławy **HOLENDERSKIE LIKIER Y**

# HULSTKAMP

poleca Składnica towarów kolonialnych i delikatesów pod „Złotym kogutem”  
MARJAN BAŁABAN, Lwów, ul. Halicka 21. — Tel. 49-15.

du z zapewnieniem bezwzględności oddania.

2) Poprzeć akcję bezpartyjnego Bloku współpracy z Rządem i Centr. Bloku wyborczego urzędników państw., samorządowych i prywatnych w Warszawie i upoważnienie Prezydium wieca do nawiązania z nimi stałej łączności, głosować na listę Nr. 1 oraz wezwać ogół urzędników państwowych i sędziów do solidarnego oddania głosów na tę samą listę.

3) Domagać się jak najrychlejszego polepszenia obecnego katastrofalnego stanu ekonomicznego pracowników państwowych, wprowadzenia awansu automatycznego, stabilizacji, uchylenia redukcji, obciążających przedwczesnymi emeryturami skarb państwa oraz obniżających sprawność urzędowania, zrównania praw emerytalnych wszystkich emerytów, automatycznego uwzględnienia przy wymiarze emerytur każdorazowej poprawy bytu czynnych pracowników państwowych oraz realizowania tych idealnych postulatów zgodnie z uchwałami warszawskiego kongresu zrzeszeń pracowników państwowych i samorz. z dnia 29 i 30 października 1927, z którymi obecni na wiecu najzupełniej się solidaryzują w przekonaniu, że rząd, poparty przyszłym Sejmem i Senatem, uwzględni i przeprowadzi w interesie państwa, obywateli i pracowników państwowych powyższe postulaty urzędnicze.

Po przemówieniu p. Dziedzielewicza przewodniczący zamknął zgromadzenie.

## Awantury na endeckim wiecu wyborczym.

Lwów, 13. lutego.

(—) W sali Teatru Małego odbył się wczoraj wiec, zwołany z inicjatywy Bloku Katol.-Narodowego. W czasie przemawiania mowców obecni na sali liczni przeciwnicy listy 24 wszczęli tumult, który zamienił się w bójkę. Obecny na sali komisarz policji zmuszony był wskutek tego wiec rozwiązać.

## Ekstesy antyżydowskie w Sowieciech

(Telefonemat własny „Gaz. Por.”)

Pogranicze sow., 12. lutego.

Z poszczególnych miejscowości Kubania i Krymu znnowu nadeszły wiadomości o krwawych rozruchach antyżydowskich. Ludność tubylcza czynnie występuje przeciwko osadnikom żydowskim oraz popierającym ich władzom komunistycznym. W wielu miejscowościach napady na ludność żydowską przybrały taki groźny charakter, iż musiano sprowadzić znaczne oddziały wojskowe, które stoczyły zwycięskie walki z tubylcami. Ilość ofiar w ludziach jest bardzo znaczna.

Ponieważ ruch mający na celu niedopuszczenie kolonizacji żydowskiej coraz bardziej się wzmacnia, zwłaszcza wśród Tatarów, miejscowe władze zwróciły się do rządu centralnego z propozycją natychmiastowego zaniechania dalszej kolonizacji żydowskiej na Krymie i północnym Kaukazie. Rząd moskiewski do propozycji tej się przychylił.

**APOLLO**

POZATEK  
o godz. 3.

Największy tragik świata

**CONRAD**

George S. egmann

Barbara Bedford

Jan Keith

Artur E. Carew



**Dziś wielka premiera!**

w wstrząsającym dramacie życiowym

**VEIDT** jako  
Mężczyzna  
z przeszłością

Zniżki oraz bilety woln. wstępu do odwołania nieważne.

**APOLLO**

**Ze sportu.**

**Dalsze niespodzianki w turnieju hokejowym w St. Moritz.**

**POLSKA GRA REMISOWO ZE SZWECJĄ!**

Lwów, 13. lutego.

St. Moritz, 12. lutego (Tel. G. P.) Wczorajszy dzień (sobota) przyniósł dalszy ciąg interesujących rozgrywek w hokeju na lodzie. **Francja pokonała Węgry w stosunku 2:0, a Szwecja ugrała remis z Czechosłowacją w stosunku 3:0.**

Dziś w niedzielę odbył się z niecierpliwością oczekiwany **pierwszy występ turniejowy Polski.** Został on uwieczniony **pełnym sukcesem.** W zawodach z ogólnie faworyzowanymi **Szwedami osiągnęła drużyna polska wynik remisowy 2:2 (0:1, 2:1).** Szczęśliwymi strzelcami dla Polski byli: Adamowski i Tupalski.

Niemniejszą sensacją było **zwycięstwo Francji nad Anglią w stosunku 3:2.**

Największą **niespodzianką** był jednak **nierozstrzygnięty wynik zawodów Niemcy—Austria 0:0.** Szanse Austrii, jednego z najpoważniejszych kandydatów na mistrza Europy, zmalały bardzo znacznie.

Zanotować wypada jeszcze skromne zwycięstwo **Belgi nad Węgrami 3:2.** W dniu jutrzejszym (poniedziałek)

rozegrane zawody **Polska—Czechosłowacja i Francja—Belgia.** Wyniki meczów tych będą miały **decydujące znaczenie.** O ile Polska wygra z Czechosłowacją, wówczas rozegra jeszcze jedno rozstrzygające spotkanie ze Szwecją.

Zwycięstwo Francji nad Belgią zapewniłoby drużynie gallickiej **mistrzostwo swej grupy.**

**NORWEGJA WYGRYWA BIEG PATROLOWY.**

W dniu wczorajszym odbył się w St. Moritz **bieg patrolowy na dystansie 50**

km. Niestety **sprawność służby informacyjnej,** która u nas przy imprezach sportowych stale szwankuje i tym razem nie dopisała. Otrzymałszy dwie różne wiadomości, które dla ścisłości podajemy:

Wedle informacji PAT pierwsze miejsce zdobyła Norwegja w czasie 2:30.47, 2) Finlandja 2:34.37, 3) Szwajcaria 2:36, 4) Włochy, 5) Niemcy.

Centrosport podaje 1) Norwegja 3:50.17, 2) Finlandja, 3) Włochy, 4) Niemcy, Czechosłow. Polska zajęła siódme miejsce w czasie 4:33.45.

**Zawody narciarskie w Worochcie.**

W dniach 8., 9. i 11. bm. odbyły się w Worochcie, na zakończenie Instruktorskiego Kursu Narciarskiego D. O. K. Nr. VI. **zawody narciarskie,** które dały następujące wyniki:

**Bieg 8 km., start. 20.** 1) Kulicz (AZS.-PW. 19. pp.) 56 min. 10 sek., 2) Popielski (PW. 19. pp.) 57 min. 03 sek., 3) Sidorowicz (77 pp.) 58 min. 14 sek.

**Bieg patrolowy ze strzelaniem na 100 m, na trasie 25 km., startuje 3 patrole po**

4 ludzi: 1) Patrol w składzie Kulicz AZS.-PW. 19. pp.), kapr. Krulak (21. p. a. p.), Jakóbek i Maliszewski (Straż celna) w czasie 3 godz. 22 sek. (8 strzałów tranfych), 2) Patrol w składzie sterż. (83 pp), wachm. Stamm (CSGS — Poznań), plut. Sidorowicz (7 pp.) i plut Starzak (4. p. Strz. Podh.) w czasie 3 godz. 02 min. 51 sek. (8 strz. tranfych). Zwycięscy w poszczególnych konkurencjach otrzymali piękne żetony i pamiątkowe żetony.

**Włamanie do mieszkania b. prez. Neumanna.**

**SPRAWCY ROZBILI TRZY SZAFY I ZABRALI PEWNĄ ILOŚĆ SREBRA.**

Lwów, 13. lutego.

(—) Wczoraj rano władze policyjne zostały zawiadomione o **nierzwykłe zachwale włamaniu w mieszkaniu.** Tym razem włamywacze na odmianę odwiedzili w porze nocnej **mieszkanie b. prezydenta miasta p. Józefa Neumanna w willi przy ul. Ponińskiego 33.**

Charakterystycznym jest, że złodzieje **nie zważając na obecność państwa Neumannów,** którzy pogrążeni byli we śnie — **splądrowali pokój,**

przylegający do sypialni.

**Włamywacze rozbili trzy szafy i na szczęście nie znaleźli tam poszukiwanych skarbów.** Złodzieje zabrali jedynie **cenniejsze figurki i niektóre przedmioty ze srebra,** Uciekając ogrodem, część łupu porzucili. Szkoda poniesiona przez państwo Neumannów wynosi **kilkaset złotych.** Wydział śledczy wdrożył energiczne dochodzenia, celem wysledzenia tych zachwałych apaszów.

**Kryjówka złodziejska w baszcie przy ul. Podwale.**

**PRZY POMOCY STRAŻY POŻARNEJ TRZECH POLICJA WYBOBYŁA STAMTĄD OSOBNIKÓW.**

Lwów, 13. lutego.

(—) Onegdaj dokonano włamania do budynku szkoły powszechnej im. **Piramowicza.** Sprawcy skradli rozmaite przedmioty, wartości kilkaset złotych.

Wczoraj w godzinach popołudniowych Wydział śledczy otrzymał wiadomość, że kilku złodziei, wśród których znajdują się **sprawcy włamania do szkoły Piramowicza,** obozują w odnawianej obecnie **baszcie przy ul. Podwale,** której górną część obrali sobie za kryjówkę. Gdy wywiadowcy przy-

byli na miejscu, okazało się, że **nie jest tak łatwo dostać się na górę,** jeśli się nie jest linoskokczkiem. Wobec tego udano się o pomoc do **straży pożarnej,** która przywozła dużą drabinę i **czternastu strażaków po stopniach drabiny dostali się do kryjówki złodziejskiej,** gdzie zastali trzech osobników.

Po wydobyciu ich stamtąd, funkcjonariusze policyjni oddali ich do **aresztów policyjnych.** Dalsze dochodzenia w toku. Zajęciu temu **przypatrywały się tłumy publiczności.**

**KRONIKA**

**13 Lutego**  
**Poniedziałek**  
**Grzegorza, Katarzyny**

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

**TEATR WIELKI.**  
Poniedz. 13. bm. „Straszny Dwór”.

**TEATR NOWOŚCI**  
Poniedziałek, 13. bm. „Dziewczę z Puszczy”

**TEATR MAŁY:**  
Poniedziałek 13. bm. godz. 7.30 „Poltasz i Perlmutter”.

**REPERTUAR KINOTEATRÓW:**  
**APOLLO:** „Grobowiec miłości” (Dagfin).

**AVENUE:** Ossi jedzie  
**BAJKA:** Bezobrotny król.  
**CASINO:** „Skiamata”

**GHIMERA:** Ostatni uśmiech blazna.  
**FATAMORGANA:** Parada rekrutów.  
**KOPERNIK:** Noc miłości.  
**LEW:** Ubóstwiana.

**MARYSIENKA:** Noc miłości.  
**PALACE:** Symfonia zmysłów.  
**PASAŻ:** „Człowiek bez nóg” Lon Chaney.

**UGIECHA:** Za krew braci.

**BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.**  
Wtorek, 14. lutego: Trio Poźniaka.  
Piątek, 17. lutego: Claudio Arrau, Pianista. 1457-3

Komaniści lwowscy nie chcą odbywać własnych zebrań wyborczych z powodu braku zwolenników, wybrali się na wiec PPS. zwolany do lokalu Związku zaw. kaflarzy. W czasie obrad bojówka komunistyczna usiłowała zgromadzenie rozbić i w tym celu wszczęła bójkę. Policja zmuszona była wkroczyć i czterech awanturników osadziła w aresztach.

(—) **Usuwanie włóczęgów.** Wczoraj wieczorem dokonano perlustracji Pasażu Mikolascha i kilku osobników nie mogących się wylegitymować oddano do aresztów pod zarzutem włóczęgostwa. Do aresztów oddano: Józefa Tomaszewskiego, Michała Hrycaja, Bolesława Łodzinowskiego, Abrahama Goldberga i Oskara Kolla.

(—) **Aresztowanie zwyrodnialca.** Władze policyjne aresztowały wczoraj Władysława Drebczynskiego, czeladnika ślusarskiego za usiłowane zgwałcenie służącej Marji P., zam. przy ul. Piekarskiej.

(—) **Schwytanie „zecerów” na gorącym uczynku.** Wczoraj udało się funkcjo narzuszom policyjnym ująć na gorącym uczynku dwu oszustów ulicznych tzw. „zecerów” w chwili, gdy w branie realności przy ul. Żółkiewskiej usiłowali wyłudzić od Romana Hyjaka z Zagorza ad Dawidów 60 zł. za obrączkę. Obu tych oszustów nazwiskiem Michała Dragana i Ożjasza Nadla oddano do aresztów policyjnych.

(—) **Włamanie i kradzieże.** Z kancelarii inż. Eugenjusza Czerwińskiego, zam. Wronowskich 11., skradziono wczoraj po włamaniu się maszynę do pisania wart. 100 dolarów. — Nieznani sprawcy włamali się wczoraj do mieszkania Tadeusza Janiszewskiego, zam. Tarnowskiego 29. i skradli na jego szkodę garderobę i bieliznę wart. 1000 zł. — Na szkodę Norisa Freiwiliga, zam. Gołaba 5., skradziono wczoraj garderobę wart. 110 zł.

(—) **Ujęcie defraudanta.** Policja warszawska ujęła wczoraj poszukiwanego przez policję lwowską niejakiego Zygmunta Czernickiego, b. urzędnika jednej z instytucji finansowych, który na podstawie sfalszowanej książeczki podjął w tej instytucji 600 dolarów i zbiegł. Będzie on oddawiony do więzienia lwowskiego.

**POLDZIA**

fryzjerka damska, długoletnia pracowniczka firmy Partzla, z dnem 14. lutego będzie pracować w zakładzie fryzjerskim Sienkiewicza 3 (róg Klementyny Tańskiej). 1495

Cykorja Bohma najczystsza.

**Kacik radiowa.**

PROGRAM AUDIUMI RADJOWYCH

Poniedziałek, 13 lutego 1928:

**Warszawa (1111) 17.45** Wieczór bajek dla najmłodszych. 18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia”. 20.00 **Odczyt o działalności Rządu organiz. przez Prezydium Rady Ministrów.** 20.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Helena Lipowska śpiew i in. 22.00 Sygnał czasu, komunikaty.

**Kraków (566) 17.20** Odczyt pt. „Unja łagielońska” wygl. doc. U. J. dr. Józef Feldmann. 19.30 Lekcja języka francuskiego. 20.00 **Transm. z Warszawy.**

**Poznań (344) Katowice (422) Wilno (435) 20.00** Transmisja z Warszawy.

**Wrocław (322) 20.10** Koncert poświęcony utworom Brucknera.

**Królewiec (329) 20.05** Recital fortepianowy. Muzyka Schuberta. 21.10 Muzyka lekka.

**Łondyn (361) 22.35** Recital pieśni. (Schubert, Reger, R. Strauss). 23.00 Wojskowa orkiestra, tenor. 24.00 Dancing.

**Lipsk (366) 20.15** Z wiru życia. (Recytacja). 21.15 Koncert orkiestralny. 22.30 Muzyka taneczna z płyt gramofonowych.

**Stuttgart (380) 20.00** Koncert orkiestry filharmonicznej. (Beethoven, Dvorzak). 21.15 Pieśni z tow. luźni. 22.00 Proza i poezja ostatniego stulecia. Wieczór recytacji.

**Hamburg (394) 20.00** Koncert orkiestry wojskowej.

**Langenberg (468) 20.30** „Trzy siostry” dramat Czechowa. 22.30 Muzyka taneczna.

**Berlin (484) 20.30** Wieczór pośw. muzyce Wagnera. 22.30 Dancing.

**Wiedeń (517) 20.10** Koncert wied. orkiestry symfonicznej.

**Monachjum (535) 19.30** Koncert symfoniczny. (Wolf, Beethoven: Symfonia III Eroica).

# Sezon zimowy w Montreux

DWIE RIWJERY. — WYTWORNY I ZACISZNY ZAKĄTEK. — WSPANIAŁY MONTREUX-PALACE. — W PAWILONIE SPORTOWYM I W SALI DOMU ZDROJOWEGO. — GOŚCIE W SEZONIE ZIMOWYM. — POLA NARCYZOWE.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej”).

Montreux, w lutym.

Kto lubi ruch, szalone życie, kłębowisko wielkoświątecznych plotek i intryzek, wybiera na miejsce „wypoczynku” Cote d'Azur. Riwjera szwajcarska, ciągnąca się wzdłuż jeziora geneńskiego od Vevey do Villeneuve, jest mniej hałaśliwa niż jego sławna rywalka, ale twonzy

rozkoszny zakątek

dla ludzi, mających zrozumienie dla dyskretnej wytworności i subtelnego, harmonijnego spokoju.

W czasie gorącej pory roku, trwającej od kwietnia do października, słońce świeci tutaj w całej złocistej krasie, a palmy, drzewa laurowe i waniljowe, nadają charakter południowy pięknym krajobrazom.

Słońce zimowe nie posiada tutaj wprawdzie intensywności bardziej południowego klimatu Nizy czy Cannes, posiada jednak jeszcze moc wystarczającą, aby rozprószyć mgły nad Lemaniem — owe mgły, które są nierozłącznymi towarzyszkami zimy w Alpach północnych.

Centralnym punktem Riwjery szwajcarskiej jest

miasto Montreux.

Ta znana stacja, klimatyczna, leżąca w kantonie Waadt, liczy przeszło dwadzieścia tysięcy mieszkańców, posiada liczne piękne wille i hotele. Wszystko technicznie tutaj

spokojną wytwornością.

Piękny Montreux-Palace, największy i najdroższy hotel miejscowy, urządzone jest bez zarzutu. Można tutaj znaleźć maksimum komfortu i idealnie grzeczną obsługę. Nikt nie wymusza w tym wspaniałym hotelu

głośniejszego słowa.

Wszystko idzie składnie, w cudownym porządku, niemal bez słów. Ludzie nerwowie pławią się wprost w tej ożywczej kąpielii dla rozgnanych nerwów, jaką stanowi atmosfera Montreux-Palace. W olbrzymiej restauracji hotelowej pełno, a jednak gwar jest stłumiony, jakby przyćmiony.

Kto woli nastrój trochę żywszy, choć zawsze jeszcze bardzo dyskretny,

udaje się na five o'clock do

pawillonu sportowego.

Można tutaj nawet tańczyć, choć wykluczona jest krzykliwa muzyka jazz-bandowa. W sali domu zdrojowego nie wolno już grać w petitschevaux, co dawniej było utartym zwyczajem. Liczni goście rozkoszują się doskonałymi koncertami orkiestralnymi. Kierownikiem ork. jest Francuz Xavier Dupont, człowiek niezwykle muzykalny i obdarzony subtelnym smakiem w doborze programu.

Zimowy sezon w tym roku

dopisał doskonale.

W Montreux roi się od licznych cudzoziemców. Bawi tutaj zwłaszcza wielu Anglików i Hiszpanów. Amerykanie wolą miejscowości bardziej — jaskrawe... Jest tutaj również kilku Polaków.

Gdybyśmy chcieli ogólnie i dobitnie scharakteryzować ogół gości, wystarczyłoby nam użyć jednego słowa: dystynkcja.

Jest tutaj w atmosferze coś specyficznego, co sprawia, że nawet ludzie nieokrzesani, wyglądają niejako swoje

## Z tajemnic życia umysłowego.

JEDNO Z NAJWAŻNIEJSZYCH ZAGADNIENI CZŁOWIEKA DZISIEJSZEGO. — CIEKAWA KSIĄŻKA PROF. FARINELLEGO. — JAK PRACUJĄ WYBITNE OSOBISTOŚCI? — WYZNANIE MUSSOLINIEGO, D'ANNUNZIA I GRAZII DELEDY. — W ZAKRESIE HYGIENY ŻYCIA UMYSŁOWEGO OBOWIĄZUJE ZASADA INDYWIDUALIZMU.

Paryż, w lutym.

(H). Hygiena życia umysłowego jest jednym z najważniejszych zagadnień człowieka dzisiejszego. Wnet wskutek ustawicznego doskonalenia się techniki, wysiłek fizyczny coraz bardziej ustępować będzie miejsca trudowi umysłowemu i nerwowemu.

To też niemal każdy z nas nieraz zastanawia się nad tem, jak pracować umysłowo, aby zachować jak najdłuższą świeżość i sprawność władz intelektualnych?

W oryginalny sposób zajął się tą sprawą uczony włoski,

Giacomo Farinelli,

który w niedawno wydanej książce pt.

„Hygiena życia umysłowego”

podaje wiele konkretnych przykładów, zaczerpniętych z obserwacji wielkich pracowników. Między innymi opisuje Farinelli sposób pracy Mussoliniego, d'Annunzia, Grazii Deledy, Bernarda Shawa, Chestertona, Einsteina i wielu innych wybitnych osobistości współczesnych.

Jednym z najpracowitszych Włochów jest

dyktator Mussolini.

Jest to zresztą człowiek o żołądziej wyprost konstytucji fizycznej i nerwowej. Pracuje bardzo systematycznie po kilkanaście godzin dziennie. Zainteresowany przez prof. Farinellego o tajemnicę swej niezmiernie pracowitości,

odpowiedział Mussolini:  
— To, co powiem, wyda się może paradoksem. Oto mnie znacznie bardziej nużą t. zw. „rozrywki” niż najusilniejsza praca. Bezmyślna paplanina towarzyska, zapijanie się alkoholem, przeładowywanie żołądka w imię wymyślonych rozkoszy gastronomicznych, szalona tańca i td. — to wszystko działa wprost zabójczo na mój organizm. Praca natomiast

nie szkodzi mi wcale.

Wprost przeciwnie — hartuje się coraz bardziej i dochodzę do coraz większej doskonałości...

D'Annunzio wyznaje: „Mogę pracować całymi nocami i dniami, ale tylko wtedy, gdy mnie coś silnie zainteresuje.

Człowieka niszczy tylko taka praca,

której oddaje się z przymusem i niechęcią. Jeśli odczuwam jednak najłżejszy choćby objaw zmęczenia — przerywam natychmiast. Przewyciężenie znużenia to zwycięstwo pyrcusowe...”

Grazia Deledde, laureatka nagrody Nobla, autorka licznych nowel i powieści, znajdująca przytem czas na owocną działalność społeczną i na obowiązki rodzinne, opowiada: „Uważam mózg za cudowną,

wspaniałą maszynę,

która jednak może się każdej chwili zepsuć. Postępuję też w odpowiedni sposób. Każda maszyna wymaga, aby się z nią racjonalnie obchodzić. A jak się z nią obchodzić? Na to każdy może dać sobie tylko

indywidualną odpowiedź.

Niema tutaj mowy o uniwersalnej receptce dla wszystkich. Dla mnie odpoczynkiem jest oderwanie się od zajęć literackich i zajęcie się moimi dziećmi i moimi kwiatami...”

FEJLETON „GAZETY POR.” z 14. II. 1928

EDGARD WALLACE.

14

## MŚCICIEL

Obrócił głowę, patrząc na Michała śniącymi oczyma.

— Pełen dobrych sług — dodał wolno — chciałby pan poznać doskonałego sługę?

Było coś dziwnego w jego głosie, więc Michał skinął głową.

— Chciałby pan zobaczyć niewolnika, który nigdy nie zadaje pytań, który zawsze słucha i mnie kocha bałwochwalczo — uderzył się w pierś aż jakło — a nie nawidzi tych, którzy ja nienawidzą, mój zaufany — Bhag.

Wstał i podchodząc do biurka przesunął małą rączkę, którą Michał uważał za przedmiot. Po przeciwległej stronie pokoju jedna część ściany rozsunęła się bez szelestu. Chwilę Mike nie dojrzał, lecz nagle z ciemności, tracąc oślepienie światłem oczy, wysunęła się przerażająca, straszliwa po-

stać tak, że Michał Brixan siłą słuchając okrzyk, który przemocą cisnął mu się na usta.

### ROZDZIAŁ VIII.

Był to wielki orangutan. Choć zgarbiony, miał ponad 6 stóp wysokości, a swemi małymi, czarnymi oczkami patrzył złośliwie na gościa. Pierś jego była ogromna i wołochata, ręce grubości uda dorosłego mężczyzny prawie dotykały ziemi. Na sobie miał rodzaj niebieskich mechanicznych spodni, przytrzymanych szelkami na szerokich ramionach.

Bhag chodził tutaj — zawołał Sir Gregory głosem tak miękim, że Michał zdumiał się tej zmianie. Kolosalna postać, kołysząc się, podszła do kominka.

— Bhag, to jest przyjaciel, słyszysz? — Małpa wyciągnęła ramię i chwyciła Michała spoczęła w jej aksamitnej dłoni, poczem przytknąwszy łapę do nozdrzy obwąchała ją głośno

— Przynies cygara — rzekł Penne.

Natychmiast orangutan otworzył małą szafkę i wyciągnął pudełko.

— Nie te, tamte małe. — Gregory mówił bardzo wyraźnie, jak do człowieka głuchego, a wstrętny Bhag bez wahania położył pudełko i wziął drugie.

— Nalej mi whisky and soda. Małpa usłuchała, nie wylała jednej kropli, a kiedy pan krzyknął „dosyć”, postawiła flaszkę na tacy.

— Dziękuję ci Bhag. — Bez głosu potwór obrócił się i zniknął w tajemniczych drzwiach, które natychmiast za nim się zamknęły.

— Ależ to prawie człowiek — szepnął Mike przejęty. Sir Gregory Penne uśmiechnął się.

— Więcej niż człowiek, Bhag jest moją tarczą przed wszelkimi niebezpieczeństwem. — Jego oczy znów powędrowały do szabli nad kominkiem.

— Gdzie on mieszka? — spytał detektywu.

— Posiada swój mały apartament, który utrzymuje w wzorowej czystości, a jada razem ze służbą.

— Wielki Boże! — zawołał Michał,

aż tamten uśmiechnął się z jego zdumienia.

— Tak, jada ze służbą. Boją się go, ale czczą jak bóstwo. Czy pan wie, co by się stało, gdyby pan powiedział: „Ten pan, to mój wróg” — i wskazał krótkim palcem na Michała.

— Byłby pan rozdarł na kawałki. Potrafi jednak być łagodny, i jak łagodny — pokiwał głową.

— A co za spryt. Wychodzi prawie co nocy i żadnych szkód nie robi. Kręci się po lasach i rankiem wraca spokojnie.

— Czy długo jest już u pana?

— Ośm czy dziewięć lat — odparł baronet niedbale, lękając wódkę naleaną przez małpę — a teraz chodźmy do aktorów; prawda, jaka to miła dziewczynka, przywiezie mi ją pan na obiad; co? Jak się pan nazywa?

— Brixan — rzekł Mike — Michał Brixan.

— Zapamiętam to sobie — Brixan. Powiniennem być powiedzieć Bhagowi.

— Ciekaw jestem, czyby mnie znów kiedyś poznał.

(C. d. n.)

Przez chwilę obaj stali nieruchomo, nie mówiąc. Keith poprosił zgłupiał zupełnie, a Duganowi omiła oczy nie wyskoczyły z orbit. Pierwszy odezwał się Keith.

— Czuję w powietrzu twój ulubiony zapach sadła, — mówił podciągając nosem. — Teraz już pewny jestem, że to naprawdę ty, Andy!... Inaczej o czym wiasnym bym nie wierzył... A poznajesz mnie!... Skąd wiesz, że nie jestem Connistonem? Dugan odpowiedział tylko jakimś nieartykułowanym radosnym pomrukiem i chwycił Keitha w swe potężne ramiona. Uściskali się mocno, serdecznie, aż im obu twarze poczerwieniały.

— Ach ty, huncwocie! — wołał Dugan. — I pomyśleć, że ja cię nie poznałem odrazu wówczas, kiedy to wracając do Prince-Albert przedchodził

Zegnal, przeszłosci!

## ROZDZIAŁ XXII

Nagle Keith zadzwał.

— Co? Kto to? — szepnął niecierpliwie, wpatrując się w olbrzymią rudą brodę i zwichrzone włosy nieznanego.

A ów jezdziec, gdy znalazł się w odległości jakichś dwadzieścia metrów, puszczył cugle, zeskokczył niezadanie z konia i począł wybijac ukłony.

— Dugan!... — krzyknął Keith.

— J hanny!... Johnny!... Keith!

licje... No, no, Johnny, czego się gniewasz właściwie? Co ci jest?

— Nic... nic... Mów dalej.

— Krótko mówiąc, uwierzyła mi. Uwierzyła mi tem łatwiej, że chcąc sobie zjednać jej zaufanie, przedstawiłem cię jej w najgorszym świetle.

— Och, przyznam ci się...

— Powiedziałem jej, że jesteś skończonym łolotrem... że grałeś wobec niej nikczemną komedię. Powiedziałem, że zawsze uganiasz za kobietami, że już setki kobiet uwiodłeś i porzuciłeś. Że gdyby w porę nie wydało się wszystko, napewno byłbyś i ją zgwałcił prędzej czy później. A co, dobrze mi się udało, co?... Pęknać można ze śmiechu!... No, śmieję się i ty!...

Co mówiąc, szturknął potężną pięścią w bok Keitha, który milczał, odwróciwszy głowę.

— W końcu uwierzyła mi tedy, że i ja nienawidzę cię, przynajmniej równie silnie jak ona. Powiedziałem jej, że ja jeden wiem doskonale, gdzie cię trzeba szukać. Niech tylko spuści się na mnie, a ja podejmuję się odszukać cię, obciąć ci głowę i ową uciętą głowę przynieść jej we worku, jak to dawniej było zwyczajem.

Zaczęła klaskać w ręce z radości, — ta mała żmija!... Tylko postawiłem jeden warunek: nie wolno jej nikomu wspomnieć ani słówkiem o tej naszej umowie... Mac Dowell nie śmie dowiedzieć się nigdy o owym liście twoim. Zgodziła się odrazu...

— Oto i cała historia, Johnny. Uratowałem ci życie... No, ale teraz muszę cię czempredziej zabić i uciąć ci głowę! No, dalej, raz, dwa, trzy!...

— Zapamiętaj... — odparł Keith.

W kwadrans później stary Dugan chrząknął już w najlepszej chwili nie mógł zasnąć. Pociągnął z rzuć koci i podniósł się.

W ognisku tliły jeszcze niedopalone węgle. Noc była śliczna, gwiazdzista, — z poza gór wychylała się tarca księżycowa.

Sarajac się robić jak najmiliej szmeru Keith wstał i poszedł pociągnąć do widującego w pobliżu małego stawu, wyrebzonego światłem księżycowym, potężne grzbieły górskie stały w jakiejś sennie zadumie. Od czasu do czasu słychać było szumiony daleki grzmot usuwających się lawin.

rządnie do roboty i napewno natrafimy na dobrą żyję!

Przez cały wieczór gadał o tem zlocie, które napewno obiecywał sobie znać. Oład nie będzie już pracował dla innych, lecz tylko dla siebie.

Ułożył się już obydwa do snu pod krzakami, otuleni w kocie. Dugan podniósł się na lokciu:

— Tylko proszę cię Johnny, — uważaj za swoje! — Tylko proszę cię Johnny, — uważaj za swoje! — Tylko proszę cię Johnny, — uważaj za swoje! — Tylko proszę cię Johnny, — uważaj za swoje!

„Skorzystałem z tej okazji i poprosiłem go, by zawiadomił odemnie miss Mary, że wedle moich informacji poszedł prosto na północ, w stronę bieguna. I naturalnie kazalem ją zapewnić, że idę w twoje ślady i nie spocznię, aż cę złapie... Możeż tedy spać spokojnie, Johnny. Ha, ha, ha, znakovy kawał, prawda? Teraz chyba jest już spoko-

Śmiał się na całe gardło. Widząc, że Keith stoi smutny i ponury, pochwylił go za ramię i zaczął trząść nim jak gruszą:

— Co ci jest Keith? Czegoś taki skrzywiony?

— Naturalnie... ty tego nie możesz zrozumieć, — westchnął Keith.

— Czego nie mogę zrozumieć?

— Jak ja cierpię na myśl o tem, że ona wierzy w to wszystko, co jej o mnie nagadałeś.

— Masz też czem sobie głowę nabijać... o tę małą jędzę... I tak zanao o szlachetnie z nią postąpiłeś... A jakże! Mówiła mi przecież, że oddała jej więcej niż połowę tych pieniędzy, które pobrałaś jako gażę imieniem Connistona. Czegożby jeszcze mogła narzekać?

— Prawda, okłamywałeś ją. Ale nie mogłeś inaczej postąpić, a nie jeden porządny człowiek ma jeszcze gorsze kłamstwa na sumieniu. To jeszcze nie powód, by się tak na ciebie zawzięła... Niech ją diabli porwą!...

— Prawda, ładna jest, miłutka. Ale właśnie najładniejsze kobiety, wiesz sam dobrze, — umieją najboleśniej ranić serce mężczyzny. Ktoby się tam tem przejmował!...

— Otóż, jak ci mówiłem, szukam cię tu już przeszło miesiąc. Przez ten czas zastanawiałem się nad niejednym.. układałem rozmaite plany.. Teraz czas już, aby je zrealizować.

— Tylko ci przedewszystkiem wiedzieć, że dałem sobie zbudować małą chałupkę, w cudownej okolicy. Pójdziemy tam zaraz. No, tylko rozchmurz się trochę, bądź weselszym!... Ale ich wszystkich wy-

— W tym roku, — dodał — sprężystym się sporo bryłek złota.

Duggan zatarł z zadowoleniem rękę, że chropowate, grube, spracowane ręce. Oświadczył, że już wytopił śady lisów, rysów i asic. Z po drodze próbował już przemycić piasek i odkrył w nim żelaznych sider. W zimie będzie sprzedać futra. W lecie będzie szukać złota.

— Mówmy o weselszych rzeczach, — przerwał mu Keith. — Wiesz, mam tu ze sobą pięćdziesiąt nie kaze cie ścagać... Tyko ona, ta mała zmięta...

— Mac Dowell, to poczciwy chłop. Okrutnie kon- tent jest, że zaobfit tego Szan-Tunga. I bardzo rad, że udało ci się zaważać... On napewno nie chciał zabić.

— Jak on mnie okłamał! Powtarza w kółko... No i cóż z tego? A ja, niby to nie okłamałem ni- kogo w życiu? I jak jeszcze! Ale nikt mnie za to

— Mój Poter! Ależ to wsłodka jedza, ta siostra Connistona! I stem pewny, że gdyby cię miała wówczas pod ręką, samaby cię udusiła!

Duggan pociągnął fajeczkę, odspnął z zado- woleniem i mówił dalej:

— Mamy na to dużo czasu, — ciałe życie! — odpieraj smutno Keith.

— Wiesz j hny, — odezwał się, — już za- czynałem wątpić, czy cię odnajdę. Myślałem, że już zapuścisz się w głąb gór... A wtedy, szukał wiatru w polu. Niema co gadać, czeka nas mile życie

Będziemy szukać złota — i znajdziemy je...

kiwał, ha, ha, ha!... A ta mała teraz czeka cierpli- wie, aż jej przyniosę twoją głowę! Ha, ha!...

Keith usmiechnął się z prz. mus. Oczywiście, poczciwy stary Duggan nie domyślał się niczego, nie wiedział i nigdy wiecieć nie będzie, czem owa mała „edza“ jest, a przynajmniej była dla Keitha.

Węc pogrzebi głęboko w sercu swą tajemnicę, będzie „weselszym“, o ile mu się to uda.

Ma przecież Duggana, poczciwego, starego druha. Nie będzie już samotnym. Z nim razem za- bierze się do urzeczywistnienia swych planów. Pójdą obaj w głąb gór, aż do samych źródeł tajemniczej rzeki. Tam czeka ich nowe życie.

Wyciągnął obie ręce do Duggana:

— Bóg ci zapłać, Andy! Choźmy tedy obaj razem, naprzód, wciąż naprzód, nie odwracając głowy poza siebie. Lepszego druha od ciebie nie znaję na całym świecie!

Puścili się tedy obydwaj w drogę, wiodąc swe konie za uzdę. Po jakiej godzinie marszu zatrzy- mali się koło małej kępy drzew szpilkowych.

— Najwvższy czas na śniadanie, — oświadczył Duggan. — Drzewa mamy dość pod ręką, — roz- palimy ogień. Moje zapasy już się kończą, — za- bierzemy się tedy do twej sławnej wędzonki.

Kedy już podjadł sobie porządnie, poprosił Keitha, by mu opowiedział wszystko co przeżył, od chwili ucieczki z Prince-Albert.

O drugiej popołudniu ruszyli dalej i szli bez odpoczynku aż do wieczora. Po kolacji Duggan wyciągnął się wygodnie na ziemi, z głową opartą o pień drzewa i zapalił fajeczkę.

Stary Duggan usmiechnął się znacząco: — Wszystko się wydało, Johnny... Ale niema co mówić, żadne historie! O wym wstrętym Ch- Coniston zainstalowany w domu Brady'ego, — w towarzysztwie pięknej dziewczyny, siostry prawdzi- wego Connistona... Hm... hm... Potem Keith ucieka, znika bez śladu... Co to było gadania w Prince- Albert!...

— Dobre, dobre... — przerwał mu niecier- pliwie Keith. — Ale jakim sposobem domyślił się, że należy mnie szukać właśnie w tej, a nie w innej stronie? Kto ci to powiedział?

Duggan poklepał go łagodnie po plecach: — Już od miejsca przeszło szukam cię w tych stronach. Coś mi mówiło, że znajdę cię gdzieś nie- daleko źródeł rzeki. Ludzie, których spotykałem po drodze, dali mi pewne objaśnienia...

— Pysznel Wyborne! — zachwycał się Duggan. — Sluchaj stary, — przerwał mu Keith te za- chwyty, — damy teraz spokój wędzonce. Wytłu- macz mi, dla Boga, skąd się tu wzięła i pocóż tu przyszedł?

— I ja czuję tu zapach sadła! — To widzisz, wędzonka, — odparł Keith ze smiechem. — Z bratem ze sobą duży kawał na drogę. Jeszcze mi zostało trochę.

Nagle Duggan wyprostował się i pociągając nosem, zauważył:

Ożywił się oczy Keitha.

— Niech cię diabli porwą! Tak sobie zakpć ze mnie! Seiskali się obaj za ręce, klepali po ramionach. — I ja czuję tu zapach sadła!

— I co dalej?

— I tam chciałem dowiedzieć się całej pra- wdy. Myślę sobie: jeżeli kto może mi udzielić infor- macji, to przede wszystkim owa siostrzyczka Con- nistona. Hm... Hm... H, ho, mam ja swój ro- zum! Idę tedy do niej, mówię jej, że jestem twoim starym, serdecznym druhem... Z początku powiada, że nie wie, nie zupełnie... A jakże! nie mnie brać na kawał!

— Tak, to prawda?

— Ale nie chciała mi powiedzieć, co tam w tym liście było. Odda list natychmiast Mac Dowellowi... On już będzie wiedział, co ma zrobić. Wreszcie je- dnak wygadała się. Mówi mi, że uciekłeś w stronę źródeł rzeki Saskatchewan. Udawałem, że temu nie wierzę, zacząłem sobie pokpiwać z niej.

— A to dlaczego, Andy? Dlaczego? Chciałeś w nią wmówić, że ją wywiodłem w pole? Aby mną jeszcze więcej gardziła?... — To źle zrobiłeś! Bar- dzo źle!...

— S ul gębę Johnny... pozwól mi mówić. Mia- lem ja po temu swoje powody. Bo widzisz, ona cię ma na wątrobie! Żebyś był widział, jak to zgrzy- tało zębami ze złości, jak zaciskała pięści, jak się jej oczy błyszczały. Żeby cię miała pod ręką, na- pewno zagryzła by cię, udusiła cię niby kota!...

— Dlatego właśnie wytłumaczyłem jej dokumen- tnie że skłamałaś przed nią, że umyślnie podałaś jej fałszywe informacje, aby wprowadzić w błąd po-

# Fatalni ludzie o „złym spojrzeniu”.

SLYNNY KOMPOZYTOR OFFENBACH BYŁ CZŁOWIEKIEM PRZYNOSZĄCYM NIESZCZĘŚCIE. — PRZESĄDNY KRYTYK. — ZŁOWROGA ARJA PRZEKLEŃSTWA. — TRZY OFIARY SPOJRZENIA ŚPIEWAKA.

Paryż, w lutym.

(e) Jak tylko pamięć ludzka sięga, ciągle się mówiło o złym, uroczym spojrzeniu; a co do ludzi, którzy je posiadają, wierzyło się, że dość im rzucić tylko okiem, by poważnie zaszkodzić bliźniemu. Szczególnie silnie zakorzenił się ten przesąd

we Włoszech.

Doszło też tam do tego, że Włocha każdego można towarzysko zupełnie zniszczyć, jeśli się o nim powie, że ma złe oko.

Człowiekiem, o którym mówiono, że ma typowo złe spojrzenie, był kompozytor

Jakób Offenbach.

Jeśli on pochwalił śpiewaczkę, była pewna jakiejś przykrości lub tego, że straci głos. Liczne zaś wypadki podczas jego operetek przypisywano tej właśnie okoliczności, że muzykę do nich pisał Offenbach. Nawet pożar wielkiego teatru wiedeńskiego miał miejsce podczas przedstawienia offenbachowskich „Opowieści Hoffmana”.

Przesąd co do tego kompozytora utrwał się tak dalece, że sądzono, iż samo tylko wymienienie jego nazwiska wystarczało, by spowodować nieszczęście. To też krytyk muzyczny we Francji, Teofil Gautier, nigdy w swych sprawozdaniach nazwiska Offenbacha nie wymienił.

W drugiej połowie 19 wieku do opery paryskiej zaangażowano

śpiewaka Messola,

o którym również opowiadano, że ma złe spojrzenie. Tak przynajmniej utrzymywali ci, którzy mu zazdrościli kariery. Ulubioną w owym czasie operą był „Karol VI” Halevy’ego. Jest tam

aria przekleństwa.

Podobała się ona ogromnie publiczności. Gdy ją po raz pierwszy zaśpiewał Massol, wzniosłszy zgodnie ze wskazówkami kompozytora oczy do góry, spadł z nad dekoracji maszynista, który słuchał opery i

zabił się na miejscu.

Wypadek to był bardzo przykry, to też wiele upłynęło czasu, zanim zdecydowano się znowu tę operę wystawić. Ale i za drugim razem główną rolę śpiewał Massol, który podczas ulubionej arji patrzył tym razem nie w górę, lecz w kierunku orkiestry. Ledwie rozpoczął śpiewać,

kapelmistrz zasłabł,

musiał jechać do domu i zmarł po trzech dniach choroby.

Gdy wystawiono operę z Massolem po raz trzeci, teatr był wysprzedany, bo każdy pragnął sprawdzić, czy też i tym razem ktoś padnie ofiarą złego oka Massola. Śpiewak zaś, który sam gotów był wierzyć w dziwną moc swe-

go spojrzenia, śpiewając, patrzył tym razem w kierunku łoża, w której nikt nie było, by nikomu nie zrobić krzywdy.

Ta właśnie łoża należała do bardzo bogatego

młodego kupca;

szkował się on do dalekiej podróży i dlatego nie zdążył na czas do teatru. Dopiero w połowie arji wszedł do łoża i poczuł na sobie spojrzenie Massola. I znowu nieszczęśliwy wypadek sprawił, że młody kupiec nie dojechał do celu podróży, zmarł bowiem w drodze na udar serca.

## Japoński król perel.

KTO TO JEST KOKOCHI MIKIMOTO? — SKROMNY POCZĄTEK WIELKIEJ KARIERY — HODOWLA SZTUCZNYCH PEREL — STARA METODA CHIŃSKA ORAZ JEJ UDOSKONALENIE PRZEZ KRÓLA PEREL. — DWA MILJONY JEN ROCZNIE. — CIEKAWY KOLEJE ŻYCIA SELFMADEMANA JAPONSKIEGO.

Londyn, w lutym.

(H) W Japonii istnieje obok monarchy, cesarza japońskiego, jeszcze inna osobistość, która rościła sobie również pretensje do tytułu królewskiego i — otrzymała go. Tym człowiekiem jest wprawdzie król bez kraju, ale mimo to potężny władca, którego słuchają liczne setki ludzi, a którego czyny są bardzo interesujące dla Europejczyków, a zwłaszcza dla Europejki. Mówimy o

Kokochi Mikimoto,

japońskim królu perel, który niedawno otrzymał od cesarza order świętego skarbu, najwyższej klasy. To odznaczenie jest niezwykle zaszczytne i świadczy o wybitnym stanowisku społecznym króla perel.

Bardzo skromnie rozpoczął swą działalność ten selfmademan, który później stworzył nową gałąź przemysłu, hodując sztucznie perły i wprowadzając obecnie do kraju rocznie przeszło

dwa miliony jen.

Jako syn zupełnie ubogich ludzi ujrzał światło dzienne w roku 1858-ym, w odległej od świata wiosce Tobi, leżącej w prowincji Ize, w odległości kilku kilometrów od Jomady.

Wcześniej musiał sam zarabiać

na życie, handlując owocami. Zdolał jednak dzięki wielkiej pracowitości i oszczędności oraz znacznemu sprytowi zebrać

małą sumkę.

Wpadł wreszcie na myśl stworzenia na większą skalę

sztucznej hodowli perel.

W tym kierunku szedł coraz dalej, coraz bardziej rozszerzając tę nową i niezwykle gałąź przemysłu.

W 1892 r. otrzymał na wystawie w Tokio pierwszą nagrodę i zainteresował swymi metodami kilku uczonych, profesorów uniwersytetu. Kokochi Mikimoto stał się ośrodkiem ogólnego zaciekania, niebawem zyskał rozgłos i majątek.

Król perel nie jest bynajmniej wynalazcą sztucznej hodowli perel. Była ona znana doskonale

Chińczykom,

którzy stosowali ją jednak w sposób nieracjonalny i niedoskonały. Kokochi poczynił na własną rękę szereg prób i eksperymentów, które ostatecznie doprowadziły go do kapitalnych i rewelacyjnych rezultatów. Hodowane przez niego perły są bardzo piękne i niczem nie ustępują naturalnym.

Na małej wyspie Tahoku założył Kokochi pierwszą plantację

perloplawów (Avicula margaritifera). Perły tworzą się — jak wiadomo — skutkiem podrażnienia mięczaka bądź przez ziarna piasku, bądź przez jakiegoś pasożyta, bądź też przez ziarna substancji, która tworzy zewnętrzną pokrywę skorupy. Perły szlachetne tworzą się wewnątrz mięczaka, przyczem najpierw rozwija się

pęcherzyk napełniony cieczą,

zawierającą w rozpuszczeniu substancje organiczne; ciecz ta zagęszcza się i tworzy blaszki, między którymi osadzają się warstwy węgla wapna.

Kokochi starał się o stworzenie racjonalnej metody sztucznej hodowli perel. Praca ta szła powoli naprzód. Dopiero w roku 1913 otrzymano rezultaty zupełnie zadowalające.

Obecnie Kokochi Mikimoto jest nielada potentatem i słusznie nosi nazwę „króla perel”.

## Masz kupę dzieci, nie płac podatku.

Rzym, w lutym.

(e) „Tribuna” donosi, iż władze włoskie opracowują projekt ustawy o zwolnieniu licznych rodzin od płacenia podatku dochodowego. Projekt przewiduje, iż zwalniane będą przede wszystkim rodziny urzędnicze, posiadające co najmniej siedmiu dzieci i inne, bez względu na zawód ojca, mające co najmniej 10 dzieci.

## Przehulał zdefraudowane pół miliona.

Berlin, w lutym.

(e) Dyrektora banku w Frankfurcie n. M., Kleemann skazano na 2 i pół roku więzienia za matactwa wekslowe, fałszowanie dokumentów i defraudacje.

Kleemann zdołał w ciągu niespełna dwu lat sprzeniewierzyć pół miliona marek. Odbrymnia tę sumę wydał na orgie, urządzone w lokalu banku.

Uboga staruszka, 65 lat licząca, kleska ma amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolna do pracy, prosi o łaskawą pomoc. Datki skierować należy do Administracji, dla starszki kaleki.

## Struś w pończochach.

Berlin, w lutym.

(e) Na ulicach Berlina pojawił się niezwykle zaprzęg: wehikul kierowany przez smagłego mężczyznę, w którego zaprzęgu kroczył struś.

W ten sposób pewien Korsykanin, posiadający hodowlę strusi, podjął się udowodnić, że używanie strusia jako zwierzęcia pociągowego możliwe jest również w naszym klimacie.

Przed zimnem chroniły strusia pończochy na nogach i szal na szyji.

## Krwawa walka o jazz-band murzyński.

Paryż, w lutym.

(e) W lokalu nocnym na Montmartre oświadczyli podpici Amerykanie, że obecność jazzbandu murzyńskiego obraża ich uczucia narodowe.

Murzyni rzucili się na Amerykanów i wywiązała się bójka, podczas której właściciel zakładu odniósł ciężką ranę postrzałową w głowę, a dwu Amerykanów i pewną Francuską raniło pchnięciami noża.

## Japończyk zabija Paryżankę.

NIEZWYKŁA TRAGEDJA MIŁOSNA. — IGRAŁA Z OGNIEM I SPŁONEŁA. ZEMSTA BIEDNEGO JOSUO MAKATAWY.

Lwów, 12. lutego.

(H) Krwawy epilog tragedii miłosnej rozegrał się niedawno w Paryżu, a ofiarą jej padły dwa życia ludzkie.

Przed dwoma laty przybył do Paryża dla studiów uniwersyteckich młody Japończyk

Josho Makatama.

Zapoznał się w kilka miesięcy potem z wdową po lekarzu,

Martą Felier,

u której wynajął pokój. Niebawem między obojgiem nawiązał się intymny stosunek miłosny. Marta nie kochała Japończyka, lecz zainteresowała się egzotycznym cudzoziemcem. Natomiast młodzieniec zapłonął

gorącym i namiętnym uczuciem ku pięknej Francusce.

Przed kilkoma miesiącami zawarła wdowa bliższą znajomość z pewnym

urzędnikiem, który oświadczył się o jej rękę. Wobec tego pani Marta, odważniejsza jego uczucia, postanowiła zerwać kompromitujący stosunek z Japończykiem.

W ogledny sposób oznajmiła mu o konieczności rozstania się, zaznaczając, że musi przecież dbać jako wdowa o zabezpieczenie sobie bytu przez ponowny związek małżeński. Nastęcza się jej ku temu usposobienie, bo ów urzędnik oświadczył się o jej rękę.

Japończyk przyjął tę wiadomość z pozornym spokojem.

Udał się do swego pokoju, napisał list do siostry (rodzice odumarli go przed kilku laty) o historii swej miłości, poczem powrócił do pani Marty, zastrzeżił ją i sam popełnił samobójstwo.

Ta tragedia miłosna wywołała w Paryżu bardzo silne wrażenie.

# Temperatura ciała.

CUDOWNA CELOWOŚĆ PRZYRODY. — ZMIENNOŚĆ TEMPERATURY CIAŁA U ROZMAITYCH STWORZEŃ. — OD DZIUBAKA DO JASKÓŁKI. — CENTRALNE STANOWISKO CZŁOWIEKA. — CIEKAWE DZIEŁO PRZYRODNIKA ANGIELSKIEGO.

Londyn, w lutym.  
(H.) Przyrodą jest obrzydliwa, cudowna księga, którą uczeni od wieku zgłębiają,

jednak coraz to nowych ustawicznie dowiadują się rzeczy. W każdym razie — mimo tylu niewyjaśnionych tajemnic — już teraz możemy sobie



zdawać sprawę z owej niezwyklej celowości, panującej w naturze. Niema tu rzeczy przypadkowych i dowolnych. Wszystko kieruje się prawami, które albo już odkryliśmy, albo kiedyś — prędzej czy później — prawdopodobnie odkryjemy...

Przykładem doskonałym tej celowości w naturze jest różnaita temperatura ciała różnych zwierząt. Z prawdziwym podziwem musimy się ukorzyć przed mądrością przyrody, która tak znakomicie umiała zastoso-

wać się do potrzeb poszczególnych organizmów.

Rycina nasza ilustruje właśnie tę różnaitość temperatury. — I tak dzióbka (24°), poprzez jaszatkę (24°) i nietoperza (35 1/2°) temperatura ciała rośnie coraz bardziej i wynosi u lemana 36° u człowieka 37°, u konia 38°, nieco więcej u małpy, psa i kota, u zająca — 39°, u świni blisko 40°, u gołębia — 41°, u kaczki — 43°, u jaskółki — 44°.

Oczywista ta skala bynajmniej nie jest ani całkowita ani wyczerpująca; uzmysławia jednak wystarczająco ową zmienność temperatury, która stosuje się znakomicie do trybu i warunków życiowych rozmaitych gatunków istot żyjących.

Rycina została zaczerpnięta z dzieła znakomitego przyrodnika Anglika,

Jamesa Herberta,

który zajmuje się właśnie temperaturą ciała zwierzęcego i ogłosił niedawno wspaniałe i obszerne dzieło w tym niezwykle ciekawym przedmiocie.

## Życie gospodarcze.

Lwów, 13 lutego.

Konferencja przemysłowców polskich i niemieckich w sprawie dostawy węgla polskiego do Niemiec, odbędzie się w Berlinie 11. bm. W dwa dni potem zbierze się w Berlinie komisja węglowa, istniejąca przy delegacji polsko-niemieckiej do rokowań handlowych.

Znikną korony czeskie? „Prager Presse” donosi, że czeskość. min. skarbu nosi się z zamiarem przemianowania korony na „Lew”. W kołach urzędowych uzasadniają to w ten sposób, że „Korona” jest pozostałością dawnych Austro-Węgier i że w słowiańskich językach nazwa „korona” nie oznacza jednostki monetarnej. Przy zmianie nazwy w stosunku waluty do dolara nie zajdzie żadna zmiana zasadnicza.

Rożmowy telef. z Cottbus i Hannoverem. Dyrekcja poczt we Lwowie komunikuje: Min. Pocht i Telegrafów dopuściło nowe relacje telefoniczne między Lwowem i Jarosławiem z jednej, a niemieckimi centralami w Cottbus i Hannover z drugiej strony. Należytość taryfowa za trzyminutową zwykłą rozmowę wynosi w relacji Lwów-Cottbus 7 fr. 20 cm. Lwów.

## Kawalerowie -- to paskudny naród...

MÓWI TAK NIE STARA PANNA, ANI MAMA PRZEKWITAJĄCEJ URZĘDNIK-STATYSTYK.

Nowy Jork, w lutym.

(e) Pewien urzędnik państwowym w Detroit, na podstawie zsumowanych cyfr ustalił, że kawalerowie są znacznie gorszymi ludźmi, aniżeli żonaci.

Wnioski swe opiera on na prowadzonych w ciągu lat siedmiu sumiennych badaniach, podczas których przez jego biuro przewinęło się około 200 tysięcy mężczyzn. Byli to wszyscy ludzie aresztowani z najróżniejszych powodów, a większość ich — to kawalerowie.

Przechodząc do statystyki szczegółowej, ów urzędnik podaje, że wśród aresztowanych za włóczęgostwo liczba kawalerów była je-

denaście razy większa, niż żonatych. Wśród rozbójników kawalerów było sześć razy tyle, co żonatych; wśród pijaków kawalerów było trzy razy więcej, niż żonatych; taką samą proporcję zachowali szulerzy i oszuści karciani.

Wśród skazanych na dłuższe lub krótsze więzienie, za zakłócenie porządku publicznego, znajdowało się zawsze dwa i pół raza tylu kawalerów, co żonatych.

Jeśli tak dalej pójdzie, niejeden z nas będzie musiał dojść do wniosku, że być kawalerem a przestępcą — to jedno i sam dobrowolnie zgodzi się na zakucie w kajdany... małżeństwa.

## Inserujcie

W GAZECIE

PORANNEJ

## Ogłoszenie.

Magistrat Król. woln. miasta Jaworowa ogłasza przetarg na budowę wiaty targowej w Jaworowie. Termin składania ofert upływa dnia 24. lutego 1928 godz. 12 ta. Szczegółowe informacje udziela w godz. urzędowych biuro techniczne Magistratu g. zie też wyłożono do przeglądu plany budowy ogólne i szczegółowe. Tam też można nabyć ślepy kosztorys za opłatą 2 zł. Oferty pisemne wraz z dowodem złożenia w djum w wyokości 5% od sumy kosztorysowej składać należy w biurze prezydjalnym Magistratu. Magistrat zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferty bez podania powodu.

Burmistrz Lachowicz.

### CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetry (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekono-

miczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetry (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub

posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 180 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonym, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta

przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga! Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 lamów (szpalt), tekstowe na 4 lamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna: 3 dostaw na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . . zł. 5.00 Bez dostawy . . . . . zł. 4.80 Za granicę . . . . . zł. 7.00